

Sarius, Adam Sławny (prod. Wowo)

Zdolni raperzy odchodzą szybciej niż się wydaje
Szybciej niż się wydają
Życie jest tylko hajem
Nagle jest go za mało
Jak Floki widziałem już tyle na oczy
Że ziemia przestała być rajem
Z fortuną się przespałem jak z największą szmatą

Te same hotele, co te gwiazdy z TVN
Lecz ja nie pytam management, czy są zniżki za hasztagi jakieś
Nie zabiorę tam ciebie
Nasze szanse są przegrane
Zrobisz pałę, balet, wszystko
Lecz nie nad ranem kanapki

A teraz jak wkurwiam się, biorę apartament
I ma być yeah, yo na już
Yeah, yo, na już
A kiedyś wkuri*ony chodziłem i chuj
Skandale na Glamrapie nie dotyczyły mnie chociaż lubiłem się tłuc
Dzisiaj no cóż, zazwyczaj wyglądam jak wy razem we dwóch

Nie cofnąłbym czasu już
Nawet gdybym mógł
Przepraszam dziadków
W żadnym wypadku nie zdzierzyłbym ludzkiego wzroku
Którym dziś patrzę sam na was jak pan bóg

Nowy ja starego zjadł już
To z Mowy Węży więc gdzie nie przejdę, one syczą za mną
Sarius

Skaczę od dania do dania
Nikt nie ma już nic do dodania
Balenciaga, koszula biała
A serce jak szczyt w Himalajach
Niech łapie te chwile aparat
Bo tego nie będzie już zaraz
Bo tego nie będzie już zaraz
Bo tego nie będzie już

Więc skaczę od dania do dania
Nikt nie ma już nic do oddania
Kawior z Bieługi i bania
Pierdolę twe długi, starania
Bo tego nie będzie już zaraz
Tego nie będzie już zaraz
Tego nie będzie już zaraz
Ja świata nie chcę naprawiać

Bo sam już nie wiem, kogo kocham bardziej
Raczej siebie, czy siebie sprzed lat
Mniej jak wtedy czy więcej bym chciał mieć
Na kredyt, czy jak dzisiaj ja
Spać spokojnie czy w ogóle za drobne, czy vabanque
A wszystko tak prostsze tu było w tych czasach
Odwiedzałem bazar, ale nie po szafran
Mówiłem: przepraszam
Dziś mówię: spie*alaj

Nie wiedziałem, czy potrzebuję więcej
Nie, no co ty klaunie, pie*doliłem nędzę
Zostawiłem szmatę gdzieś zamiast napiwku
Ku*wa, fajnie mi bez tych jej cyrków wreszcie

